

nr 11-12/2023

- 3 JĘZYK – KULTURA – TOŻSAMOŚĆ
- 4 Olimpiada Języka Polskiego w Niemczech
- 5 KALEJDOSKOP HISTORYCZNO – POLITYCZNY
- 7 2023 – Rok Jana Matejki - malarza historycznego
- 10 Ślady historii - Walka o Pamięć i Godność
- 11 Sinto jak ja
- 14 Christus natus est
- 16 Jezus śni się muzułmanom
- 18 Święci nie znaczą: „doskonali”
- 19 Jak mądrze kochać siebie?
- 21 Berlińska Polonia i „ICH TROJE”
- 23 Słonecznik do nieba
- 24 Kolęda nadziei
- 25 NA ZDROWIE
- 26 Odnaleźć Betlejem

POLAK W NIEMCZECH



**Laureaci 19. Olimpiady Języka Polskiego w Niemczech
na spotkaniu z Agatą Kornhauser-Dudą w Pałacu Prezydenckim**



**Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 101 lat**

- 3 JĘZYK – KULTURA –
TOŻSAMOŚĆ
- 4 Olimpiada Języka
Polskiego w Niemczech
- 5 KALEJDOSKOP
HISTORYCZNO –
POLITYCZNY
- 7 2023 – Rok Jana Matejki -
malarza historycznego
- 10 Ślady historii - Walka
o Pamięć i Godność
- 11 Sinto jak ja
- 14 Christus natus est
- 16 Jezus śni się muzułmanom
- 18 Święci nie znaczą:
„doskonali”
- 19 Jak mądrze kochać siebie?
- 21 Berlińska Polonia i „ICH
TROJE”
- 23 Słonecznik do nieba
- 24 Kolęda nadziei
- 25 NA ZDROWIE
- 26 Odnaleźć Betlejem

Strona tytułowa:
**Laureaci 19. Olimpiady Języka
Polskiego w Niemczech
na spotkaniu z Agatą
Kornhauser-Dudą
w Pałacu Prezydenckim**



JĘZYK – KULTURA – TOŻSAMOŚĆ

Dnia 9 grudnia 2023 roku w centrum kultury „Altstadt Treff” w Dorsten (Nadrenia Północna-Westfalia) odbyła się konferencja **Język - Kultura – Tożsamość**. Celem konferencji była dyskusja na temat języka i tożsamości we współczesnym świecie.



Burmistrz miasta Dorsten Tobias Stockhoff serdecznie powitał przybyłych.

Tayfun Keltek – przewodniczący Krajowej Rady Integracyjnej NRW i Rady Integracyjnej miasta Kolonia - wystąpił z wykładem „Identität stärken, natürliche Zweisprachigkeit fördern!” (Wzmacnianie tożsamości przez wspieranie dwujęzyczności). Podzielił się swoimi wszechstronnymi spostrzeżeniami na temat istotnych aspektów dwu- i wielojęzyczności. Podkreślił znaczenie wspierania języków ojczystych jako trwałej metody wzmacniania tożsamości i poczucia własnej wartości. Wskazał na istotne korzyści z uczestnictwa w edukacji oraz wzrostu międzykulturowych kompetencji w zglobalizowanym świecie.

Kolejnym tematem konferencji było omówienie dwujęzyczności jako mostu kulturowego i identyfikacji społeczno-

ściowej. Omawiano znaczenie pierwszego i drugiego języka w kontekście dzieciństwa, tożsamości intelektualno-kulturowej oraz uczestnictwa w edukacji.

Wielojęzyczność została uznana za możliwość zwiększenia mobilności i zdolności zatrudnieniowej Europejczyków oraz za część bogactwa kulturowego Europy i świata. Dużą uwagę na konferencji poświęcono także warsztatom na temat wielojęzyczności dla uczennic i uczniów. Warsztaty w Laboratorium Szkolnym Uniwersytetu w Bochum prowadził Bastian Fuchs - naukowiec uniwersytetu Ruhr Bochum. Celem zajęć było uświadomienie uczennicom i uczniom, że ich wielojęzyczność jest wzbogaceniem, a nie ciężarem.

Omówiono również znaczenie języka ojczystego dla przyszłości dzieci i młodzieży. Przeanalizowano, w jaki sposób nauka języka ojczystego (zarówno w szkole i poza nią) oraz konsekwentna opieka nad językiem ojczystym w rodzinie, mogą przyczynić się do rozwoju osobowości i poszerzenia perspektyw życiowych dla wielojęzycznych dzieci. Wykład dr. Andreasa Hollsteina, pełnomocnika ds. Polonii w NRW, dotyczył kultury przekazywanej poprzez język. Prelekcje, Magdaleny Wiażewicz o znaczeniu i promocji języków ojczystych oraz Renaty Kaczmarek o edukacji dwujęzycznej i kulturalnym znaczeniu dwujęzyczności, wywołały głęboką i uzasadnioną dyskusję na ten temat.

Ważnym momentem konferencji było przemówienie Józefa Malinowskiego, przewodniczącego Związku Polaków w Niemczech „Rodło”.

Istotnym punktem spotkania była analiza Niemiecko-Polskiego Traktatu o Dobrym Sąsiedztwie z 1991 roku oraz jego wpływu na pozaszkolną naukę języka polskiego. Andreas Holm, prawnik i przewodniczący Chrześcijańskiego Centrum na Rzecz Wspierania Języka, Kultury i Tradycji Polskich w Niemczech, omówił realizację traktatu i jego skutki.

Rozmowa z prof. dr. Sebastianem Fikusem na temat „Mniejszość Niemiecka w Polsce i perspektywy współpracy z Polonią w Niemczech” zaowocowała znaczącymi spostrzeżeniami i wnioskami.

W programie muzycznym wystąpiły Anna Maria Schäfer (sopran) i Birgit Eckel (fortepian), prezentując utwory Stanisława Moniuszki i Fryderyka Chopina.

Spotkanie, ukazujące szeroki zakres problematyki języka, kultury i tożsamości, pogłębiło zrozumienie ich aspektów społecznych i było platformą wymiany doświadczeń na temat dwu- i wielojęzyczności.

Konferencja Język – Kultura – Tożsamość, solidnie przygotowana, stała się inspiracją do spotęgowania troski o język, kulturę i tożsamość.

Anna Wawrzyszko
Wiceprezes ZPwN „Rodło”



Olimpiada Języka Polskiego w Niemczech

Olimpiada Języka Polskiego w Niemczech to projekt pod patronatem ambasadora RP w Berlinie. Nad projektem pracują polscy konsulowie z czterech okręgów konsularnych oraz nauczyciele polonijni, reprezentujący różne formy nauczania języka polskiego w Niemczech.

Już 19. edycja Olimpiady Języka Polskiego w Niemczech za nami. To historia 19 lat sukcesów, jakimi mogą się poszczycić uczniowie, biorący udział w olimpiadzie.

Przez te wszystkie lata udało nam się doświadczyć przeróżnych wyzwań, ale nawet w warunkach pandemicznych udało nam się zachować ciągłość tego projektu. Jedyną opcją było przeprowadzenie finału online i to się udało, choć to było wyzwanie dla organizatorów i uczniów.

W tej edycji powróciliśmy do tradycyjnej formy finału, to znaczy do wycieczki finalistów do Polski. Wielki finał to nie tylko konkurencja o zwycięskie laury, ale także wspaniały program przygotowany przez organizatorów. W tej edycji gospodarzem, goszczącym uczestników finału, był Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego.

Finałiści wraz z towarzyszącymi im nauczycielami mieli okazję spacerować się po historycznej Warszawie wraz z przewodnikiem oraz odwiedzić Pałac Prezydencki i spotkać w nim Pierwszą

Damę Rzeczypospolitej Polskiej – Agatę Kornhauser-Dudę. Spotkanie z Panią Prezydentową, rozmowa z nią, dała młodzieży poczucie odniesienia, jeszcze przed konkursem, sukcesu.

Sam konkurs odbył się w Lublinie 18.11.2023 roku.

Laureatami XIX Olimpiady Języka Polskiego w Niemczech zostali:

Kategoria 1

- I miejsce – Gabriela Jasiska** – Monachium - Szkoła Polska Im. T. Chciuka - Celta Przy Konsulacie Generalnym RP w Monachium
- II miejsce – Kacper Sołtysiak** – Berlin - Szkoła Europejska Niemiecko-Polska / Robert-Jungk-Oberschule
- III miejsce – Sara Baranowicz** – Monachium - Szkoła Polska Im. T. Chciuka - Celta Przy Konsulacie Generalnym RP w Monachium
- III miejsce – Patrycja Muniak** – Kolonia - Szkoła Polska przy KG RP w Kolonii

Wyróżnienia :

Maja Władzińska – Monachium
Szkoła Polska przy Konsulacie General-

nym RP w Monachium z siedzibą w Norymberdze

Cristiano Cantanevenera – Hamburg
Szkoła Polska przy Konsulacie Generalnym RP w (ORPEG) Hamburgu

Kategoria 2

- I miejsce – Magdalena Zielińska**
Kolonia Realschule Bockum-Hovel Hamm
- II miejsce – Kamil Basiel** – Kolonia
Scharnhorst Dortmund

Kategoria 3

- I miejsce – Antoni Hanclik** – Kolonia - Szkoła Polska w Essen
- II miejsce – Felix Beresinski** – Hamburg - Szkoła Polska w Hamburgu
- III miejsce – Julia Kordylewicz** – Hamburg - PMK Hamburg-Harburg

W komisji zasiadali nauczyciele polonijni: Renata Brunn, Agnieszka Czajka – Baranowicz, Sława Ratajczak, Karolina Giza, Grzegorz Szklarczyk, Anna Jänicke, Małgorzata Piegsa, Mariola Staniucha-Kula, Kinga Władzińska, Małgorzata Wróblewska. Komisji przewodniczyła pani profesor Beata Obsulewicz - Niewińska. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczyła Renata Kaczmarek.





Oprócz zmagania konkursowych młodzież zdążyła zwiedzić Lublin i obejrzeć spektakl pt. „Józef” w Teatrze Studenckim „ITP”.

Jak wiemy, sukcesy nie biorą się znikąd. Uczniowie z domów wynieśli szacun-

ek do polskiego języka i polskiej kultury. Powinni być przykładem dla innych rodzin, mieszkających w Niemczech, że warto w życiu rodzinnym dbać o prestiż ojczystego języka.

W tym roku szkolnym odbędzie się XX

edycja OJP w Niemczech. Zapraszamy wszystkich uczniów do tego intelektualnego boju.

*Renata Kaczmarek
Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego XIX edycji Olimpiady Języka Polskiego w Niemczech*

K A L E J D O S K O P HISTORYCZNO – POLITYCZNY

Zmarł Waldemar Nowakowski ps. Gacek, jeden z najmłodszych uczestników Powstania Warszawskiego

„Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o odejściu Pana Waldemara Nowakowskiego, harcerza Szarych Szeregów, działacza obu konspiracji, człowieka bez reszty oddanego sprawie niepodległości. W dniu ostatniego pożegnania chcę w imieniu Rzeczypospolitej wyrazić uznanie i wdzięczność za Jego miłość Ojczyzny, odwagę i poświęcenie” – napisał prezydent Andrzej Duda w liście odczytanym przez sekretarza stanu w KPRP Wojciecha Kolarskiego.

„Pamięć i dziedzictwo zrywu 1944 r., w którym brał udział także jego ojciec – major Władysław Nowakowski,

dowodzący Zgrupowaniem Armii Krajowej «Żubr» na Żoliborzu – Waldemar Nowakowski niósł w sercu przez całe życie. Gdy koniec wojny nie przyniósł odzyskania wolności, aktywnie włączył się w działania nowego podziemia antykomunistycznego. Za akcje dywersyjne oraz przeciwstawianie się reżimowej propagandzie był aresztowany przez aparat bezpieczeństwa i więziony. Mimo prześladowań pozostał zawsze wierny ideałom i wartościom Polski Walczącej” – podkreślił Andrzej Duda.

„Po przełomie 1989 roku działał w środowiskach kombatanckich, m.in. w Związku Powstańców Warszawskich i organizacjach dawnych więźniów politycznych okresu stalinowskiego. Jego

zasługi dla wolnej Polski wiele razy honorowano odznaczeniami państwowymi. Sam miałem zaszczyt nadać Mu w 2019 roku Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Ufam, że we wspomnieniach bliskich, przyjaciół, współpracowników i wszystkich, którzy mieli okazję Go poznać, Waldemar Nowakowski zapisze się jako niezłomny uczestnik historii Polski oraz jej bezcenny świadek, a Jego patriotyzm – jako wzór do naśladowania” – dodał.

Ppłk Waldemar Jerzy Nowakowski ps. Gacek urodził się 3 stycznia 1933 r. w Warszawie. Podczas Powstania Warszawskiego był łącznikiem w 2 Rejonie Obwodu Wola Armii Krajowej. Pełnił służbę w szpitalu polowym przy ulicy

Obozowej 85 w strukturze Sanitariatu Okręgu Warszawskiego AK «Bakcył». Od września 1948 r. współorganizował na warszawskich Bielanach w Gimnazjum Księży Marianów organizację niepodległościową Harcerski Ruch Oporu. W lutym 1951 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa, a następnie do sierpnia 1953 r. więziony w areszcie UBP przy ul. Cyryla i Metodego w Warszawie i w zakładach karnych w Jaworznie i Krakowie. Został uhonorowany m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości, Krzyżem Armii Krajowej i Medalem Pro Bono Poloniae. Zmarł 28 listopada 2023 roku w Warszawie i tutaj też został pochowany.

42. rocznica wprowadzenia stanu wojennego

13 grudnia 2023 roku mija 42. rocznica wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Był on reakcją totalitarnego reżimu komunistycznego na rewolucję Solidarności. Coraz liczniejsi członkowie Związku domagali się przestrzegania podstawowych praw obywatelskich, uwolnienia więźniów politycznych, zapewnienia robotnikom godnych i bezpiecznych warunków pracy i płacy oraz wolności wyznawanej religii. W odpowiedzi na rosnącą siłę Solidarności generał Wojciech Jaruzelski zdelegalizował Związek i wprowadził w nocy z 12 na 13 grudnia stan wojenny na terenie całego kraju. Wielu działaczy niepodległościowych musiało się ukrywać, wielu zostało aresztowanych i uwięzionych, a liczbę ofiar śmiertelnych stanu wojennego szacuje się na ok. sto osób. Liczba ta jest niemożliwa do precyzyjnego ustalenia z uwagi na fakt, że okoliczności

śmierci niektórych działaczy niepodległościowych pozostają niewyjaśnione do dziś, wskazując jednak na udział „nieznanych sprawców” (czyli funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa). Część ofiar śmiertelnych stanu wojennego stanowią także ludzie, którzy np. nie otrzymali na czas pomocy medycznej w związku z wyłączeniem przez juntę Jaruzelskiego telefonów. Najbardziej znaną ofiarą zbrodni komunistycznych w Polsce stał się błogosławiony męczennik ks. Jerzy Popiełuszko, który – choć został zamordowany już po formalnym zniesieniu stanu wojennego, był w jego trakcie ikoną niezłomności ducha i wierności ideałom wolności, godności, patriotyzmu i przywiązania do wiary katolickiej. Co roku w rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego Instytut Pamięci Narodowej organizuje kampanię społeczną „Zapał Światło Wolności”, nawiązującą do gestu solidarności, jaki wobec Polaków w Wigilię Bożego Narodzenia 1981 roku wykonały rzesze mieszkańców wolnego świata. Na znak jedności z rodakami świecę w oknie Pałacu Apostolskiego w Watykanie zapalił wówczas papież Jan Paweł II. Do postawienia w oknach świec wezwał również prezydent USA Ronald Reagan, który w bożonarodzeniowym orędziu do narodu powiedział: „Niech płomień milionów świec w amerykańskich domach będzie świadectwem, że światła wolności nie uda się zgasić”.

Prochy gen. Kopańskiego oraz ppłk. Eichlera spoczęły w Polsce

Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie spoczęły doczesne szczątki dwóch wybitnych polskich oficerów z czasów II Rzeczypospolitej



Stanisław Kopański

- obrońcy Tobruku, generała Stanisława Kopańskiego oraz działacza polskiej emigracji podpułkownika Stefana Eichlera.

„Witamy naszych bohaterów, którzy po długiej tułaczce na obczyźnie spoczną w polskiej ziemi. Są oni dla nas wzorami żarliwego patriotyzmu i honoru polskiego munduru, zawsze wierni żołnierskiej przysiędze. Z oddaniem służyli Rzeczypospolitej. Niezlomnie kierowali się dewizą «Za wolność naszą i waszą!». Po wojnie pozostali na emigracji, pełniąc ważne funkcje. Dziś wracają do ojczyzny. Dziś składamy hołd ich pamięci” - napisał prezydent Andrzej Duda w liście odczytanym przez prezydenckiego doradcę Tadeusza Deszkiewicza podczas mszy żałobnej w intencji obydwu oficerów oraz ich małżonek, Janiny Kopańskiej i Felicji Eichler, w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie.

„Dowodzeni przez gen. Kopańskiego «karpaczycy» byli pierwszą dużą polską jednostką wojskową, która podjęła walkę z Niemcami po klęsce wrześniowej i upadku Francji. Brygada stanowiła symbol nieugiętości i ciągłości naszego państwa. Miano «Szczurów Tobruku», które nadano obrońcom twierdzy, było powodem i tytułem do wielkiej chwały” - dodał Andrzej Duda.

Hołd przedwojennym oficerom oddał także premier Mateusz Morawiecki. „To wyjątkowo doniosła chwila. Na naszych oczach dopełnia się sprawiedliwość





Grób Stefana Eichlerta

dziejowa i spełnia się wola dwóch wybitnych żołnierzy Rzeczypospolitej, którzy do końca wypełniali swoje obowiązki. Dziś Państwo Polskie z pełnym ceremoniałem i w asyście wojskowej może zrealizować ich marzenie. Obydwa złotymi zgłoskami zapisali się w historii. Nie sposób wymienić wszystkich ich zasług.

Do końca swoich dni byli zaangażowani w sprawę ojczyzny” – podkreślił w liście odczytanym przez pełnomocnika rządu do spraw Polonii i Polaków za granicą Jana Dziedzicaka.

„Nie byłoby naszej wolności i niepodległości, gdyby nie ich wiara i determinacja. Różnymi drogami szli do wolnej Polski, wierząc, że ona powróci. Ta wiara, którą mieli w sercach pozwoliła im służyć dalej, już w niepodległej ojczyźnie. Ta wiara pozwalała im trwać nawet wtedy, gdy przegraliśmy – we wrześniu 1939 r. Pod Tobrukiem żołnierze gen. Kopańskiego śpiewali pieśń, którą napisał jego podkomendny Marian Hemar «Karpacka Brygada» i jej słowa «Daleki żołnierz tułaczy jest szlak» – przypominał podczas uroczystości pogrzebowych szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Pierwsza dama Ukrainy dla BBC: czy świat zostawi nas na śmierć?

Po zablokowaniu przez amerykański Senat kluczowego pakietu pomocy dla Kijowa pierwsza dama Ukrainy Ołena Zełenska udzieliła wywiadu dla BBC, w którym uznała wstrzymanie przekazywania środków na obronę przed wojskami Putina za pozostawienie jej kraju na pewną śmierć.

„Naprawdę potrzebujemy tej pomocy. Mówiąc wprost – nie możemy się zmęczyć tą sytuacją, bo jeśli to zrobimy, umrzemy. A jeśli zmęczy się świat, to po prostu zostawi nas na śmierć” – powiedziała Ołena Zełenska. „Bardzo nas boli, gdy widzimy oznaki, że ta wielka chęć pomocy może osłabnąć” – dodała.

Projekt ustawy, zawierającej 61 mld dolarów na pomoc dla Ukrainy, nie uzyskała wystarczającej większości w Senacie, by był dalej procedowany.

O kontynuowanie pomocy dla Ukrainy zaapelował brytyjski minister spraw zagranicznych David Cameron. „Nie martwię się o siłę, jedność i odwagę narodu ukraińskiego (...) Martwię się, że nie zrobimy tego, co powinniśmy.

Musimy zapewnić im broń, wsparcie gospodarcze, wsparcie moralne i dyplomatyczne, ale przede wszystkim wsparcie militarne, które może zmienić sytuację” – wskazał. Jak dodał, w przeciwnym wypadku, uśmiechać się będą „tylko dwie osoby – Władimir Putin i Xi Jinping” – podkreślił Cameron w wypowiedzi dla agencji Reutersa.

Oprac. Michalina Włodarska
Fot. domena publiczna

2023 – Rok Jana Matejki - malarza historycznego

*„Był mały jako ludzie
ciałem drobnym
i przygarbiony nie wiekiem,
lecz pracą”*

Stanisław Wyspiański o Matejce

Dom rodzinny

W Krakowie, przy „Drodze Królewskiej”, przy ulicy Floriańskiej 41, znajduje się stara kamieniczka, w której urodził się, spędził część życia i umarł Jan Matejko. Dzisiaj to Dom Matejki – muzeum biograficzne malarza.

24 czerwca 1828 roku przyszedł na świat syn Franciszka i Joanny Karoliny Rossberg. Ojciec, z pochodzenia Czech, był organistą w Kościele św. Krzyża i na-



Jan Matejko - autoportret

uczycielem muzyki. Ojciec troszczył się o byt wielodzietnej rodziny (9 synów i 2 córki). Matka z wyrozumiałością odnosiła się do sporów i wrzawy pociech. Po jej śmierci (1845) gromadką zajęła się ciotka Katarzyna Zamoyska. W domu panowała atmosfera patriotyczna i poszanowanie pracy. Janek przeżył w 1846 roku rewolucję krakowską, a dwa lata później Wiosnę Ludów, w której czynny udział wzięli starsi bracia; Zygmunt zginął na Węgrzech, Edmund wyemigrował do Paryża i kontynuował działalność polityczną. Wpływ na rozbudzenie historycznych zainteresowań chłopca miał najstarszy brat Franciszek – historyk, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej. Wpół bratu kult przeszłości Polski. On też uprosił ojca, marzącego o muzycznej karierze dla Janka, by pozwolił mu

wstąpić do Szkoły Sztuk Pięknych. Od najmłodszych lat Janek wykazywał niepospolite zdolności plastyczne. Zamiast ćwiczyć gamy i czytanie nut, rysował żołnierzy, konie, zamki, przerysowywał portrety królów, szlachty, ubiory minionych epok. Z czasem dochodziły rysunki figur z Ołtarza Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego. Powstawał „Skarbczyk Matejki”, z którego korzystał całe życie. Urzeczony historią, już w wieku 13-14 lat, malował pierwsze kompozycje historyczne.

Szkoła Sztuk Pięknych

Po ukończeniu szkoły realnej św. Barbary i gimnazjum św. Anny w roku 1852 14-letni Janek, drobny, nieśmiały, poszedł do szkoły przy ulicy Wesołej. Wśród znacznie starszych był najpóźniejszy. Koledzy nazywali go Męczybule (nadmiernie pracowity). Mając krótki wzrok (prawdziwe okulary dostał na rok przed ukończeniem studiów) posługiwał się szkłem powiększającym. Dorobił się drugiego przezwiska Ślepowron. W szkole jego profesorami byli Wojciech Korneli Stattler i Władysław Kuszczakiewicz. Doceniona została wytrwałość i pracowitość Jana. Ukończył studia (1858) malarskie obrazem „**Szymon Starowski i Karol Gustaw przy grobie Władysława Łokietka**”. Obraz został nagrodzony stypendium i skierowaniem na studia (2-letnie) w Monachium.

Monachium i Wiedeń

Po studiach w Krakowie (1852 – 1858) Jan Matejko wyjechał do Monachium (Königliche Kunstakademie Malklasse prof. Hermann Anschütz). Zwiedzając muzea podziwiał mistrzów, wspaniałe zbiory uczyły go – jak mówił – rozumieć „język sztuki”. Robił szkice do późniejszych obrazów („**Wit Stwosz z wnuczką**”, „**Otrucie Bony**”). Tęsknił za krajem, Wisłą, mową ojczystą. W 1860 roku wyjechał do Wiednia na dalsze studia. Wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych. Popadł w konflikt z jej dyrektorem.

Christian Ruben udzielał Matejce wskazówek, by na obrazie „**Jan Kazimierz na Bielanych**” przedstawił króla na klęcząco. Poirytowany malarz odburknął: „królowie polscy przed nikim nie klękali”. W Wiedniu spędzał dużo czasu w muzeach. Ukończył album rysunków „**Ubiory w Polsce 1200-1795**”, który wydał własnym nakładem w Krakowie.

Droga do sławy

Po powrocie do kraju (1860) Jan Matejko stale mieszkał i pracował w Krakowie; najdłużej w domu rodzinnym. Przez pewien czas wynajmował pokój w domu kupca Fischera „Pod konikiem”. Tworzył w niskiej, zimnej, źle oświetlonej pracowni. Cierpiąc na różne dolegliwości, swoje siły podtrzymywał tytoniem i czarną kawą. Dużo pracował. Na początku malował obrazy, ukazujące dzieje Polski w różnych epokach. W powstaniu styczniowym nie brał bezpośredniego udziału (wątki fizycznie, ze słabym wzrokiem). Jednak przewoził w stroju węglarza – robotnika broń do obozu Langiewicza, pomagał materialnie, ofiarował 500 guldenów (suma znaczna jak na tamte czasy) na zorganizowanie tzw. wyprawy miechowskiej. Zryw patriotyczny przyniósł zrozumienie tragizmu losu polskiego, pod wpływem świeżych przeżyć w 1864 roku powstał obraz „**Polonia – rok 1863 zakuwana Polska**”. Młoda kobieta w czarnej sukni zakuwana w kajdany – to Polska, odrywana od niej przemocą kobieta w bieli – to Ruś, a leżące we krwi zwłoki – to Litwa. Scena rozgrywa się w kościele na grobach przodków. Święte miejsce profanowane jest przez wojsko rosyjskie; przebrane w liturgiczne szaty, pijące wino z mszalnych kielichów i dżgające bagnetem wiszącego na krzyżu Chrystusa. Twórca nie widział szans na wystawienie obrazu. Obawiając się represji schował płótno w domu (za piecem). Po wielu latach obraz trafił do rodziny Czartoryskich. Obecnie znajduje się w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie.

Jan Matejko postanowił swój talent oddać służbie narodu – malować przeszłość.

Obrazem, który rozpoczął cykl dzieł o tematyce historycznej był „**Stańczyk na balu u królowej Bony wobec straconego Smoleńska**” (1862). Posępny błazen (z rysami Jana Matejki) siedzi samotnie i duma na losami Polski. Odpowiedzialni za losy państwa bawią się – przez uchylone drzwi widać tańczące pary. Obraz ten jest pierwszą próbą krytycznego spojrzenia na naszą przeszłość, artysta chciał wstrząsnąć sumieniem narodu.

„**Kazanie Skargi**” (namalowane w 1864 roku) przedstawia księdza Piotra Skargę (1536 – 1612), wygłaszającego kazanie w katedrze na Wawelu w obecności Króla Zygmunta III i jego dworu. Piotr Skarga wytyka wady obywateli, wzywa do przebudowy państwa polskiego i ostrzega przed upadkiem Rzeczypospolitej, odstępującej od zasad wiary. Obraz wystawiony w Krakowie przyniósł sukces artyście. Dzieło nabył Eustachy Maurycy Potocki i wystawił w Paryżu. Na międzynarodowej wystawie Jan Matejko otrzymał złoty medal, a przychylni krytycy porównywali mistrza do Paula Delaroche’a i Luisa Gallaita.

Kolejnym obrazem był „**Rejtan – Upadek Polski**” (1866), ukazujący protest posła przeciw I rozbirowi Polski w 1772 roku. Tadeusz Rejtan próbuje powstrzymać posłów przed podpisaniem aktu podziału kraju pomiędzy Rosję, Prusy i Austrię. Widać salę zamkową, król opuścił tron, wśród dam dworu ambasador Rosji, na ścianie obraz carycy Katarzyny II, w centrum zdrajcy: Seweryn Potocki, Adam Pomiński, Ksawery Branicki. Dzieło nie było tak entuzjastycznie przyjęte jak „Kazanie Skargi”. Wystawione w Krakowie, później w Wiedniu, w Paryżu otrzymał brązowy medal. Recenzje chwaliły talent artysty,



Jan Matejko - Polonia



Jan Matejko - Rejtan - Upadek Polski



Jan Matejko - „Batory pod Pskowem

rozmach, realizm akcesoriów. Obraz kupił cesarz austro-węgierski Franciszek Józef I (mąż Sisi).

3 lata później powstała „Unia Lubelska”. 28 czerwca 1869 roku przypadała 300. rocznica podpisania w Lublinie aktu, ustalającego wspólny dla Polski i Litwy sejm, politykę zagraniczną, wolną elekcję. Zachowano odrębny skarb i wojsko. Matejko uwiecznił moment zaprzysiężenia; w centrum obrazu król Zygmunt August z krucyfiksem, w łóżu jego siostra Anna Jagiellonka i magnaci litewscy (przeciwni unii). Książę Michał Radziwiłł klęczy z wyciągniętą szablą, kardynał Stanisław Hozjusz siedzi z wyciągniętymi rękoma, Andrzej Frycz Modrzewski – wybitny myśliciel, pisarz – obejmuje ramieniem chłopca. Jan Matejko za obraz (z przejrzystą kompozycją, mistrzowskim oddaniem tkanin, klejnotów), wystawiony w Paryżu w 1870 roku został odznaczony Legią Honorową.

Od roku 1870 Jan Matejko zajął się głównie tematyką wojenną, nawiązując do dni minionej chwały oręża polskiego. Przypominał, że kraj nad Wisłą był potęgą, gdzie kwitło życie kulturalne i szanowano prawo. Do tego cyklu należą: „Batory pod Pskowem”, „Bitwa pod Grunwaldem”, „Sobieski pod Wiedniem”, „Władysław IV pod Smo-

leńskiem”, „Kościuszk pod Racławicami”.

Obraz „Batory pod Pskowem” łączy dwa wydarzenia: poselstwo moskiewskie pod Wielkimi Łukami (1580), prosiące króla o pokój i kapitulację Pskowa (1582). Obóz wojskowy ukazany jest w wyrazistych barwach. Zachwyty wzbudza moc, potęgę i dostojeństwo króla. Obraz wystawiony w Wiedniu, Pradze, uzyskał w 1874 roku w Paryżu ogromne powodzenie, krytycy uważali go za wydarzenie artystyczne, chwalać budowę obrazu, kolorystykę i harmonię barw.

W 1873 roku obchodzono 400. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Wielki malarz namalował wielkiego astronoma na dachu wieży we Fromborku. Porozrzucane narzędzia przypominają o badaniach i odkryciu. Nad głową klęczącego uczonego rozgwieżdżone niebo. Obraz „Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem” ukazuje duszę genialnego odkrywcy, umiającego pogodzić rozum z wiarą. Dzieło, zakupione ze składek publicznych, można oglądać na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Najdonioślejsze dzieło Jana Matejki to „Bitwa pod Grunwaldem” (1878). Prace przygotowawcze do obrazu obejmowały lekturę historyczną oraz podróże na pola



Jan Matejko - Bitwa pod Grunwaldem

Grunwaldu (1877) w celu zapoznania się z topografią terenu. Obraz wystawiony w Krakowie oglądały tłumy. Matejkę uznano za najznakomitszego malarza. Rada Miejska Krakowa wręczyła artyście berło – oznakę hołdu i panowania w sferze sztuki oraz duchowego przewodzenia narodowi. Po Krakowie obraz gościł we Lwowie, Warszawie, Berlinie, Paryżu. 30 maja 1880 roku „Le Gaulois” zamieścił na swoich łamach entuzjastyczną opinię: „jeśli jakiś malarz zasłużył sobie na miano narodowego, to jest nim na pewno twórca „Grunwaldu”. Dzieło to zbija z tropu, zdumiewa, oślepia, odpycha, przyciąga, jest heroiczne i demoniczne zarazem. Malarz zadaje widzowi tyle olśniewających razów kolorem, ile ciosów mieczem wymierzają sobie jego bohaterowie.”

Car Aleksander II zakazał reprodukcji dzieł Jana Matejki.

W 1882 roku powstał „Hołd Pruski”. Na obrazie ukazany został książę pruski Albrecht Hohenzollern, składający na kolanach hołd poddańczy królowi Zygmuntowi Staremu 10 kwietnia 1525 roku na rynku krakowskim. Artysta podarował obraz narodowi na Zamek Wawelski. Wystawienie obrazu w Berlinie wywołało sprzeciw kanclerza Ottona von Bismarcka.



Jan Matejko - Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem



Jan Matejko - Hołd Pruski

W 1883 roku przypadała 200. rocznica odsieczy wiedeńskiej, komitet organizacyjny obchodów zamówił obraz u Jana Matejki. Malarz przedstawił moment po zakończeniu bitwy – Jan III Sobieski wręcza kanclerzowi Denhoffowi list do papieża z wiadomością o zwycięstwie nad Turkami. **„Sobieski pod Wiedniem”**, подарowany papieżowi przez Jana Matejkę, znajduje się do dziś w Muzeum Watykańskim.

W latach 1883 – 1889 powstał cykl **„Dzieje cywilizacji w Polsce”** – 12 obrazów z najważniejszymi wydarzeniami z historii Polski (od chrztu Polski do Konstytucji 3 Maja). **„Poczet królów i książąt polskich”** – 44 rysunki przedstawiały wizerunki władców Polski. Polacy widzą ich oczami Jana Matejki. **„Śluby Jana Kazimierza”** – to ostat-

ni (niedokończony) obraz Jana Matejki.

Jan Matejko zmarł 1 listopada 1893 roku. Ciało spoczęło w rodzinnym grobowcu na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W ostatniej drodze Janowi Matejce towarzyszyły tłumy pogrążone w żałobie, polskie flagi, salwy armatnie i Dzwon Zygmunt. Ostatnie słowa malarza przed śmiercią brzmiały:

„Błogosław, Boże, mej ojczyźnie i dzieciom moim”.

Dorobek artystyczny

Jan Matejko stworzył 300 obrazów olejnych, setki rysunków i szkiców. Liczne prezentacje jego dzieł na wystawach światowych przypominały Europie Polskę. Dzieła ogromnych rozmiarów, kompozycje o wielkiej sile wyrazu ukazywały tragizm i wielkość polskiej przeszłości. Przesycone patriotyzmem odegrały dużą

rolę w umacnianiu świadomości i tożsamości narodowej. Wielkie obchody rocznic historycznych łączyły przeszłość z teraźniejszością.

Malarstwo Jana Matejki jest przykładem służebnej funkcji sztuki, ścisłej więzi z życiem narodu i jego losem. Jako dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie mówił swoim uczniom: **„Sztuka jest obecnie dla nas pewnego rodzaju orężem. Odzielić sztuki od miłości Ojczyzny nie wolno”.**

Barbara Krajewska,
Anna Mansfeld-Slaski

Fot. domena publiczna, pixabay

Ślady historii - Walka o Pamięć i Godność

Podczas moich wieloletnich badań nad losem polskich grobów wojennych na ziemi niemieckiej, z każdym dniem pogłębia się przekonanie, że niemieckie prawo ochrony grobów ofiar wojny i przemocy totalitarnej - Gräbergesetz, stwarza pole do nadużyć i dowolnych interpretacji, pozostawiając decyzje o losie grobów w rękach lokalnych urzędników. Ten brak jasnych wytycznych, dotyczących interpretacji oraz brak nadzoru instytucji na szczeblu centralnym sprawiają, że każdy grob staje się przedmiotem nieprzewidywalnych decyzji, a ich los nie jest zagwarantowany.

Nie można jednak ograniczyć tej dyskusji jedynie do kwestii niemieckiego prawa. Pomimo istnienia umów międzynarodowych, takich jak Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec czy umowa o grobach ofiar wojen przemocy totalitarnej, problem likwidacji polskich grobów w Niemczech jest palący.

Pierwszym istotnym aspektem jest obszar zastosowania Gräbergesetz, a konkretnie § 1, który ma na celu „szczególne uczczenie pamięci ofiar wojny i przemocy totalitarnej.” W praktyce jednak nie wszystkie polskie groby z okresu II wojny światowej zostały wpisane

na listy grobów ustawowo chronionych. To sprawia, że los tych miejsc spoczynku zależy od interpretacji i dobrej woli lokalnych urzędników.

Przykładem tego chaotycznego podejścia może być historia A. Kłosowskiego, przymusowego robotnika, którego grób został usunięty z cmentarza w Hausen an der Rot. Interwencja w tej sprawie była bezskuteczna, ponieważ wcześniej urzędnicy nie wpisali go na listę grobów chronionych. Nawet dzisiaj, burmistrz, ignorując okoliczności śmierci Kłosowskiego, uznaje go za „nie ofiarę”, co jest przykładem braku wrażliwości na tragiczne losy wielu Polaków.

Kolejnym problemem jest proces pozytywnej weryfikacji i wpisania grobu na listę grobów chronionych. W praktyce jednak, sam wpis nie daje gwarancji na zachowanie grobu w przyszłości. Dokumenty archiwalne pełne są przykładów grobów, które z biegiem czasu zostały z listy wykreślone, często z powodu zmiany interpretacji prawa przez nowych urzędników.

Warto również zaznaczyć tzw. „cichą likwidację grobu”. Często groby figurują jedynie na listach, podczas gdy w rzeczywistości nie istnieją już na cmenta-



rzach. Powody tej tajemniczej likwidacji mogą być różne - od zajmowania miejsca na cmentarzu po potencjalne przeszkadzanie. Niestety, te praktyki nie są jednostkowe, a ich skutki są nieodwracalne.

To wszystko skłania do refleksji nad sensem tych działań. Czy to jedynie zaniedbanie, czy może celowe działanie mające na celu wymazanie śladów tragedii, która dotknęła Polaków na ziemi niemieckiej? Stopniowe zacieranie historii, znikanie polskich śladów na niemieckiej ziemi jest jakby usiłowaniem zepchnięcia do zapomnienia. Jednak to nie jest jedynie historia - to pamięć,

która woła o zachowanie, modlitwę i szacunek.

Niezwykle istotne jest podjęcie dogłębnej analizy i uzupełnienie brakujących wpisów grobów chronionych. Wszystkie ofiary wojny zasługują na godne upamiętnienie, zgodnie z przepisami

prawa. Działania lokalnych urzędów powinny być skrupulatnie monitorowane, aby uniknąć przypadków nieuprawnionego usuwania grobów z list grobów chronionych. Ważne jest również, aby uwzględnić kontekst historyczny podczas analizy dokumentów i interpretacji zdarzeń. Zrozumienie specyfiki tamtego okresu oraz tego, jak Niemcy raportowali o zbrodniach, stanowi klucz do prawidłowego zrozumienia i upamiętnienia ofiar wojny. Trzeba

podjąć wszelkie działania, aby zapewnić uczciwe i odpowiedzialne podejście do wpisu grobów z okresu wojennego na listy grobów chronionych.

Oto kilka punktów, które powinny zostać spełnione, by skutecznie zadbać o zachowanie polskich grobów:

1. Polskie placówki dyplomatyczne w Niemczech powinny aktywnie nawiązywać współpracę z lokalnymi działaczami, którzy walczą o ochronę polskich grobów na terenie tego kraju
2. Placówki dyplomatyczne powinny ułatwiać dialog między lokalnymi działaczami a odpowiednimi organami niemieckimi, aby skutecznie rozwiązywać problemy związane z ochroną i utrzymaniem polskich gro-

bów. Powinny być aktywne w monitorowaniu bieżącej sytuacji, a także reagować na sygnały o potencjalnych zagrożeniach dla tych miejsc pamięci

3. Ułatwianie dostępu do informacji o prawie niemieckim, dotyczącym grobów wojennych, może pomóc lokalnym działaczom w lepszym zrozumieniu procedur i możliwości ochrony tych miejsc
4. Organizacja wspólnych spotkań czy warsztatów między lokalnymi działaczami a przedstawicielami placówek dyplomatycznych może przyczynić się do wymiany doświadczeń i budowania silniejszej współpracy

Piotr Kentnowski

Sinto jak ja



Sztuka teatralna wg książki Otto Rosenberga „Palące szkło” (tytuł oryginalny: „Das Brennglas”) Czas trwania ok 70 min. (jeden akt) Obsada - dwie postacie męskie: Otto Rosenberg - Tomasz Sobczak Johann Rukoli Trollman - Lech Walicki Śpiew: Florica Ghiocel

O sztuce:

Biografii Otto Rosenberga - młodego Sinto z Berlina. Dramatyczna opowieść z okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch II wojny światowej oraz okresu

nazistowskich obozów zagłady. To walka o przetrwanie wobec walącego się świata wartości okresu II wojny światowej. Ludzka solidarność i miłość zostają poddane ostatecznej próbie. Tradycyjne rodzinne wartości ulegają zniszczeniu.

„Sinto jak ja” to skromna scenograficznie sztuka, pełna autentyzmu i nowego spojrzenia na największą tragedię XX wieku. Główny bohater Otto Rosenberg jest młodym chłopcem, którego okrutna rzeczywistość pozbawiła, oczywiście dla 13-letniego dziecka, możliwości poznawania tradycji i obyczajów romskiej rodziny. Spektakl o charakterze monodramu został wzbogacony o interakcję z drugą postacią sztuki – Johannem Trollmanem – słynnym w owym czasie bokserem. Trollman to z jednej strony postać historyczna, a z drugiej alter ego głównego bohatera. Przejmujące zestawienie kontrastujących ze sobą: wrażliwości nastoletniego bohatera i okrucieństwa rzeczywistości obozu koncentracyjnego. Spektakl posługuje się zarówno niemal dokumentalną rekonstrukcją, jak i metaforą oraz skrótem dramaturgicznym. „Sinto jak ja” odsłania nową perspektywę na doświadczenie Anus Mundi, ponownie stawiając podstawowe pytania o ludzką naturę.

Tło historyczne

Mało znana historia zagłady Romów i Sinto w ramach niemieckiego planu czystości rasy: jak przeżyć w świecie, gdzie każdy chce cię zabić. Smutna, a jednak fascynująca, opowieść o lo-

sach cygańskiej społeczności oparta na autentycznych przeżyciach nastolatka poddanego nazistowskiej opresji.

Reżyser:

Dlaczego ten świat po tylekroć opowiedziany ustami Polaków, Żydów czy innych prześladowanych nacji warto jeszcze raz przedstawić ... Bo jest inny, korzeniem tkwiący w samym jądrze naszego bycia. Nie daje zrozumienia istoty eksterminacji, lecz jej odczucie. Czy taka opowieść znajdzie dziś widza, który bez przymusu zanurzy się w tej otchłani pesymizmu... Świat widziany oczami





kilkunastoletniego Cygana, dziś powiemy Roma lub Sinto, pozwala odczuć to, czego zrozumieć się nie da. Przestaje być mantrą o tamtych czasach - jest żywy jak dziecięca wyobraźnia.

Widz:

Czy bardziej ulega odczłowieczeniu oprawca czy ofiara? Brzmi to jak banal w szczególności, gdy poprawność naszego języka, wyrażenia, opinii odbiera krew i obdiera z ciała tamte wydarzenia. Świat widziany oczami kilkunastoletniego Cygana, dziś powiemy Roma lub Sinto, pozwala odczuć to, czego zrozumieć się nie da. Przestaje być mantrą o tamtych czasach - jest żywy jak dziecięca wyobraźnia.

Bohater:

Otto Rosenberg, niemiecki Sinto, który, gdyby czasy były inne, zostałby pastorem, a tak został skazany na roboty przymusowe. Rozpoczęła się tułaczka po obozach koncentracyjnych, która dla większości członków jego rodziny zakończyła się w Auschwitz. Opowieści Otto Rosenberga i dramaturgii jego wspomnień nie da się oddzielić od jego języka, sposobu wyrażania się, intensywności obrazu. Otto Rosenberg opisuje zagładę swego ludu, której doświadczył na własnej skórze, tak skromnie, tak jasno i tak przejmująco, nadaje grozie imię i historię(...)

To historia człowieka. Jak to się mówi: człowieka jak ty czy ja: Otto Rosenberg nie dokonuje szerokiego przeglądu maszyny zagłady człowieka. Nie zajmuje się też statystyką. On opowiada o sobie i swoich najbliższych, o egzystencji ich wszystkich. Relacja ta jest prosta i oszczędna w słowach. Jednak w pewien szczególny sposób oddaje grozę tamtych lat, nędzę, strach(...)

Na temat Auschwitz napisano już

wiele. Z różnego punktu widzenia, z rozmaitych pobudek. (...)Tu jednak relację zdaje Sinto. Z jego perspektywy nie zobaczymy holokaustu nowego czy mniej przerażającego. Zobaczymy go w innym świetle. Autor po wielu latach znalazł siłę, by przypomnieć sobie to wszystko i napisać tę książkę. Nie oskarża, nie rozlicza i nie wystawia rachunku. Sinto opowiada swoje życie.

/Ze wstępu do książki „Palące szkło”/

Otto Rosenberg (1927–2001), ocalały z holokaustu, autor książki *Cygan w Auschwitz* (1999), aktywista i założyciel Sinti Union of Berlin i Organizacji na rzecz niemieckich Sinti i Romów. W 1939 r. został zatrzymany w Berlinie-Marzhanie. Urodził się w Prusach Wschodnich i wychował w Berlinie.

Pisarstwo

W 1995 r. Rosenberg nagrał swoje wspomnienia na taśmie, a wraz z pisa-



rzem Ulrichem Enzenbergerem opublikował *Das Brenglas* w 1998 r.

Książka wydana jako *Cygan w Auschwitz* w 1999 roku, ze wstępem byłego burmistrza Berlina Klaus Schütza, została przetłumaczona na angielski i wiele innych języków.

Według Lydii Kokkoli - autorki „Reprezentowanie holokaustu w literaturze dziecięcej” - jest to „jedna z niewielu książek o cygańskim holokauście dla młodych czytelników”. Książka jest zalecana przez Doris Bergen jako „dalsze czytanie” w jej książce *Wojna i ludobójstwo: zwięzła historia holokaustu*.

/na podstawie Wikipedii/

Johann Wilhelm „Rukeli” Trollman (27 grudnia 1907 r. - kwiecień 1944 r.) Był niemieckim bokserem Sinto.

Trollmann zasłynął pod koniec lat dwudziestych. 9 czerwca 1933 r. walczył o niemiecki tytuł lekkiej wagi ciężkiej i chociaż wyraźnie prowadził punktami nad przeciwnikiem Adolfem Wittem, walka została uznana za „nierozstrzygniętą”. Publiczność zbuntowała się, a nazistowscy urzędnicy zostali zmuszeni uznać Trollmanna za zwycięzcę.

Jednak sześć dni później został ponownie pozbawiony tytułu. Nowa walka została zaplanowana na 21 lipca, a Gustav Eder jako przeciwnik Trollmanna. Trollmann, pochodzący z Sinti, przybył w dniu meczu z farbowanymi na blond włosami i bieloną mąką twarzą - karykaturą Aryjczyka. Dotrwał do piątej rundy, zanim padł na deski.

Trollman uwięziony w czerwcu 1942 roku, zmuszany do wyczerpującej pracy, został zabity przez jednego z obozowych kapo. Miał wtedy 35 lat.

Jerzy Kowynia



Książka Otto Rosenberga „Das Brennglas” ukazała się w roku 1998 nakładem Eichborn Verlag. Polska wersja pt. „Pałace szkło” w przekładzie Ewy Kowynia została wydana w Krakowie w 2010 roku.

Mąż pani Ewy Jerzy Kowynia jest reżyserem, napisał na podstawie przetłumaczonej książki scenariusz i zrealizował sztukę teatralną.

Sztuka „Sinto jak ja” była wystawiana już kilkakrotnie w „Teatrze bez rzędów” w Krakowie oraz w Warszawie i cieszyła się wielkim powodzeniem.

W dniach 12 i 13 lipca 2021 odbyła się „przedpremiery” tej sztuki w Krakowie w tym teatrze. Na wiadomość reżysera o tej „przedpremierze” przewodnicząca Landesverband'u Sinti und Roma



Jerzy Kowynia – reżyser



Berlin-Brandenburg e.V. pani Petra Rosenberg zareagowała bardzo wzruszającymi słowami:

„Jestem bardzo uradowana tą informacją, ponieważ w dniu 4 lipca 2021 roku minęła 20 rocznica śmierci mojego ojca Otto Rosenberga, bohatera spektaklu „Sinto jak ja”. To dla mnie ogromny zaszczyt a także wielka radość, że historia mojego ojca będzie prezentowana w teatralnej wersji. To stało się możliwe dzięki zainteresowaniu i wielkiemu zaangażowaniu reżysera pana Jerzego Kowynii. To jemu zawdzięczamy to wielkie dzieło.

Na przykładzie mojego ojca otrzymacie Państwo w tym spektaklu wgląd w bolesne przeżycia i wspomnienia wielu Sinti i Romów w całej Europie”.

Dekretem z 16 grudnia 1942 r. tzw. „Auschwitz-Erlass” przywódca Rzeszy Heinrich Himmler nakazał deportację wszystkich Sinti i Romów z krajów europejskich, okupowanych przez Niemcy do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Deportacja więźniów obozu z Berlina-Marzahn do Auschwitz-Birkenau rozpoczęła się wiosną 1943 roku. Tylko nieliczni przeżyli obozy koncentracyjne i obozy zagłady. Otto Rosenberg pisał m.in. o Josefie Mengele, lekarzu obozowym w Auschwitz, któremu musiał czyścić buty. Prawie cała jego rodzina została zamordowana. Jako jedyny z jedenaściorga rodzeństwa przeżył obóz koncentracyjny Auschwitz, Buchenwald, Mittelbau-Dora i Bergen-Belsen.

Tam został wyzwolony przez Anglików w kwietniu 1945 roku. Następnie wrócił do Berlina. Założył rodzinę na początku lat pięćdziesiątych; miał czterech synów i trzy córki. Jako przewodniczący Państwowego Stowarzyszenia Niemieckich Sinti i Romów Berlin-Brandenburgia oraz członek zarządu Centralnej Rady



Niemieckich Sinti i Romów walczył o godziwe odszkodowania dla ocalałych ofiar i angażował się w akcję uświadamiającą na temat zbrodni nazistowskich.

Alina Leutner
Fot. Ronald Seiffert

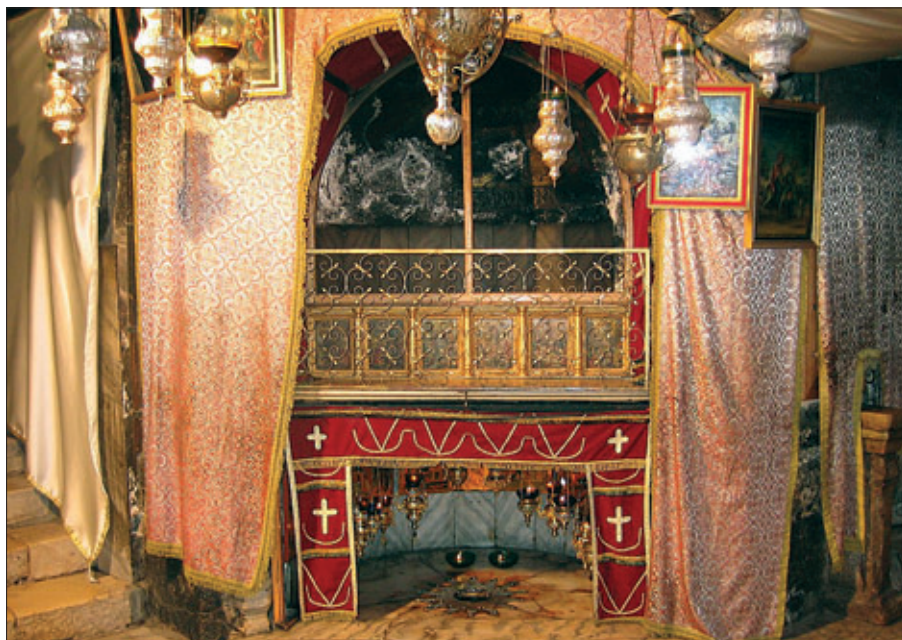
Zdjęcia z aktorami na scenie podczas spektaklu pochodzą z archiwum firmy Alfasagittarius



Petra Rosenberg – córka Otto Rosenberga

Christus natus est

Data narodzin Chrystusa, wyznaczona na 25 grudnia, jest umowna, ale zarazem mocno zakorzeniona w tradycji Kościoła. Jak podkreślają teologowie, najważniejsza dla naszej wiary jest jednak świadomość, że Chrystus rodzi się w nas za każdym razem, kiedy uczestniczymy w Eucharystii.



Grota narodzenia

Świadectwa historyczne

„Uroczystość Bożego Narodzenia wywodzi swój początek z Jerozolimy. Ustalił się tam zwyczaj, że patriarcha udawał się z Jerozolimy w procesji do Betlejem, odległego o ok. 8 km. W Grocie Narodzenia odprawiał w nocy Mszę Świętą. W Rzymie święto Bożego Narodzenia dnia 25 grudnia obchodzono od wieku IV. Kronikarz rzymski, Filokales, w swoim kalendarzu pod rokiem 354 zaznacza: Natus Christus in Betleem Judea (Narodził się Chrystus w Betlejem Judzkim). Z tego także czasu mamy fragment homilii papieża św. Liberiusza (+ 366) na Boże Narodzenie. Najdawniejsza wzmianka o tym święcie w kościele syryjskim pochodzi od św. Jana Chryzostoma. W swoim kazaniu z dnia 25 grudnia 380 roku tenże święty jako młody wówczas kapłan oznajmia wiernym z radością, że po raz pierwszy będzie w antiocheńskiej katedrze obchodzone to święto. Z tej właśnie uroczystości zachowało się jego kazanie. W tymże wieku IV uroczystość Bożego Narodzenia spotykamy w Jerozolimie,

w Antiochii, w Konstantynopolu, w Rzymie i w Hiszpanii” – czytamy na stronie brewiarz.pl.

Tradycja celebrowania o północy Pasterki (nazwa ta upamiętnia pastuszków, którzy jako pierwsi pospieszili nocą powitać Nowonarodzonego) również wywodzi się z pierwszych wieków chrześcijaństwa. „Po Mszy Świętej, odprawionej w Betlejem o północy, powracano do Jerozolimy i odprawiano drugą Mszę Świętą w godzinach porannych w kościele Zmartwychwstania Pańskiego. Wreszcie, aby dać pełny upust radości, odprawiano w godzinach południowych trzecią Mszę Świętą w kościele katedralnym. W Rzymie zwyczaj ten znany był już za czasów papieża św. Grzegorza I Wielkiego (+ 604). Odprawiano tam nocą pasterkę przy żłóbku Chrystusa w bazylice Matki Bożej Większej; drugą Mszę Świętą w godzinach porannych w kościele Zmartwychwstania, gdzie miał rezydencję swoją przedstawiciel cesarza wschodniego; trzecią zaś koło południa w bazylice św. Piotra” – podaje brewiarz.pl

Źródła historyczne nie dają jednoznacznej odpowiedzi na to, jaka była geneza wyboru 25 grudnia jako daty narodzin Chrystusa. „Obecnie najpopularniejsze są dwie hipotezy: pierwsza, oparta na metodzie obliczeniowej, druga – religijno-historyczna. Pierwsza zakłada, że datę ustalono na podstawie zawartych w Biblii danych, dotyczących chronologii życia Jezusa, druga zaś doszukuje się wpływu tradycji pogańskich na powstanie święta Bożego Narodzenia i zakłada, iż jest ono pewnego rodzaju przywłaszczeniem rzymskich Saturnaliów (święta Niezwycięzonego Słońca), obchodzonych w dniach 17-24 grudnia. Te zaś były wzorowane na greckich Kroniach (obchodzonych ku czci boga Kronosa). Saturnalia obejmowały obrzędy i zabawy, symbolizujące powrót do Złotego Wieku, czyli okresu rządów Saturna, w którym ludzie nie musieli pracować, a ziemia sama rodziła obfite plony” – czytamy na stronie Ossolium.pl w opracowaniu autorstwa Żakliny Szynekiewicz.

Za źródło historyczne uznaje się także Biblię. Nie podaje ona jednak dziennej daty narodzin Chrystusa, koncentrując się raczej na wiernym oddaniu Jego nauczania. „Dokładny opis narodzin Jezusa podają tylko dwie spośród czterech



gości dary w sposób symboliczny. Złoto symbolizuje władzę królewską Jezusa, kadzidło wskazuje na boskość, natomiast mirra na człowieczeństwo. Mędrcy klęcząc przed Jezusem uznają w Nim Króla, Boga i Człowieka.” –podkreśla kapłan na stronie jezuci.pl.

”Święto chrześcijańskie to nie tylko wspomnianie rocznicy. Jezus rodzi się na nowo w szczególny sposób – On się rodzi każdego dnia. W każdej mszy świętej. W każdej modlitwie przychodzi

do nas. Narodzenie Jezusa oznacza, że staje się On dla mnie bardziej obecny – w moich słowach, myślach i w sercu. Nieustannie ma się rodzić. Święta to są takie cudowne momenty, kiedy szczególnie możemy doświadczyć łaski Boga – narodzenia, później zmartwychwstania, zwiastowania, tam wniebowzięcia. To nas podnosi. Wiara jest najważniejsza, ale potrzebuje obrzędu – choinki, żłóbka, wieczerzy wigilijnej, podzielenia się oplatkiem. Wiara zakorzeniona jest w codzienności. My stąpamy po ziemi.

Już pierwszy opis uroczystości Bożego Narodzenia w Betlejem zawiera pasterkę, wigilię, całonocne czuwanie: najpierw biskup z wiernymi poszedł na pole pasterzy, potem zszedł do groty, a następnie w bazylice odbyła się liturgia i odczytano z Pisma Świętego kilkanaście fragmentów, które przypominały zapowiedzi Proroków” – konkluduje ks. Biel.

Agnieszka Żurek
Fot. domena publiczna

Jezus śni się muzułmanom

Już od lat czytamy świadectwa o ukazywaniu się we śnie Pana Jezusa muzułmanom, zdążającym z pielgrzymkami do Mekki. Ostatnio pojawiły się także relacje o Chrystusie śniącym się wyznawcom islamu w Strefie Gazy



Od islamu do Chrystusa

Świadectwa muzułmanów, którym przyśnił się Jezus i spotkanie Go we śnie okazało się tak realistyczne, że wielu z nich zdecydowało się przyjąć wiarę chrześcijańską – skazując się tym samym na ostracyzm w rodzinnej społeczności bądź nawet wystawiając na ryzyko utraty życia – zebrał amerykański ewangelizator Tom Doyle. Napisał on książkę pt. „Przyśnił mi się Jezus”, w której ujawnia: „Muzułmanie na całym świecie dochodzą do wiary w Jezusa. Jest to wiara świeża, a ich zapal porywający. Twoi nowi bracia i siostry w Chrystusie żyją w Iranie, Afganistanie, Egipcie, Arabii Saudyjskiej i Strefie Gazy.

Budują swe domy w Syrii, Jordani, Iraku i na Zachodnim Brzegu Jordanu. I wszędzie gotowi są umierać dla Chrystusa”. „Każda z ich historii jest właściwie Jego historią. Jezus chce, żebyś się dowiedział, co On robi, i uzmysłowił sobie moc, z jaką dzisiaj nadal działa.

W naszych oczach te sny i widzenia mają charakter nadprzyrodzony, ale podejrzewam, że Jezus robi dzisiaj na ziemi to, co robił zawsze. Bohaterami tych opowieści są realni ludzie, których znam osobiście albo którzy znani są moim najbliższymi przyjaciółmi na Bliskim Wschodzie. Nie zamieszczamy tu ani jednej historii, która nie została przez nas zweryfikowana – żadne to chrześcijańskie bajeczki” – podkreśla Doyle. Stwierdza on, że w obecnych czasach wiarę w Jezusa przyjmuje więcej muzułmanów niż miało to miejsce kiedykolwiek w historii. „W istocie sądzimy, że na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat poszło ich tą drogą więcej niż przez czternaście poprzednich wieków.

Czy więc właściwym tematem, dotyczącym dzisiejszych muzułmanów, jest globalny terrorizm? Czy nie jest nim raczej fakt, że Jezus wychodzi do nich z ofertą życia wiecznego, okupionego śmiercią na krzyżu i zrealizowanego przez Zmartwychwstanie? Uważam terrorizm islamski za działanie szatana, mające na celu oddalenie przesłania Ewangelii od muzułmanów. Nieprzyja-

ciel sądzi, że, strasząc nas muzułmanami i wzbudzając nienawiść do nich, odgrodzi muzułmanów od Kościoła Chrystusowego. Jednak ta strategia nie działa. Jezus zaangażował się w to starcie i własnoręcznie otwiera serca muzułmanów” – stwierdza ewangelizator.

Tom Doyle zapewnia, że zgromadzone przez niego świadectwa nawróceń są prawdziwe, jednak z uwagi na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa wyznawców Chrystusa, żyjących w świecie islamu, zmienił niektóre szczegóły, mogące ułatwić ich identyfikację. „Niech będzie Ci jednak wiadome, że masz przed sobą prawdziwe opowieści z pierwszej linii frontu. Zobaczysz, że trzymają w napięciu bardziej niż najlepsza fikcja. Rzeczywistość Bożego działania jest bowiem znacznie bardziej interesująca od jakiegokolwiek fikcji. Przygotuj się więc na dużą niespodziankę. Islam ma gościa. Przybywa Jezus” – otwiera swój reportaż Doyle.

Bóg działa pośród wojny

W ostatnich tygodniach ze Strefy Gazy oprócz dramatycznych doniesień o kolejnych setkach zabitych i rannych, pojawiają się także poruszające świadectwa o nadprzyrodzonych ingerencjach Jezusa „przychodzącego pośród wojny”.

Jak podaje Radio Chrześcijanin, „w Gazie ponad 200 muzułmanów pytało o Jezusa po tym, gdy widzieli Go we



śnie”. „Chrześcijański profesor i prezes Risen Jesus Inc., Michael Licona, mówi, że otrzymał raport «podziemnych służb chrześcijańskich» w Palestynie, opisujący cudowne nawrócenia. «Bóg działa pośród wojny!» – napisał Licona na Facebooku. «W ciągu ostatnich dwóch dni służyliśmy setkom ojców, którzy stracili w wojnie większość, jeśli nie wszystkie swoje dzieci.

Gdy przenosiliśmy tych mężczyzn w bezpieczne miejsce, karmiliśmy ich, praliśmy ich ubrania i zaczęliśmy czytać im Biblię, dzieląc się drogą pokoju przez Jezusa. Wtedy wydarzył się wielki cud. Zeszłej nocy Jezus ukazał się we śnie ponad dwustu z nich! Wrócili do nas, by dowiedzieć się więcej ze Słowa Bożego i pytają, jak mogą pójść za Jezusem» – napisał Licona, cytując raport chrześcijańskiej służby» – czytamy w serwisie internetowym radia.

„Licona jest profesorem na Chrześcijańskim Uniwersytecie Houston i napisał kilka książek, w tym *The Case for the Resurrection of Jesus* (Sprawa zmartwychwstania Jezusa) i *Paul Meets Muhammad* (Paweł spotyka Mahometa). Były muzułmanin Nabeel Qureshi, który stał się chrześcijańskim apologetą, napisał kiedyś: «Mike Licona odegrał kluczową rolę w mojej podróży z islamu do Chrystusa. Gdy byłem muzułmańskim studentem college’u, Mike regularnie zapraszał mnie do siebie do domu, by rozmawiać o historyczności śmierci Jezusa na krzyżu i Jego powstaniu z martwych. Dowody, jakie Mike przedstawił, były tak poruszające, że stworzyły podstawę mojego nawrócenia. Od tamtej pory widzę potężny

wpływ jego pracy na tysiące ludzi, gdy pokazuje historyczne dowody chrześcijańskiej wiary”. Licona dodał we wpisie, że raport powinien być powodem do radości dla chrześcijan na całym świecie. «W tej wojnie stoję po stronie Izraela, niekoniecznie z powodów teologicznych, ale dlatego, że Hamas i ci, którzy go popierają, to czyste zło. Wiem jednak, że nie wszyscy Palestyńczycy wspierają Hamas. Faktycznie, będą surowo ukarani choćby w przypadku podejrzenia, że nie wspierają Hamasu. Módlmy się, by ta wojna szybko się skończyła, i aby Izrael wykorzenił Hamas, aby Palestyńczycy byli wolni... od Hamasu» – napisał” – cytuje portal chrześcijanin.pl.

„Nie boję się śmierci”

Nawracający się muzułmanie ryzykują wszystkim, łącznie z życiem, toteż ich świadectwa są niezwykle poruszające. „Nie boję się śmierci, obawa przed śmiercią to najgłupsza rzecz, jaka może istnieć, bo przecież śmierć jest jedyną pewną rzeczą w naszym życiu” – mówi w swoim świadectwie, dostępnym w serwisie YouTube były imam, który w hołdzie Maryi i św. Józefowi przybrał po przyjęciu chrześcijaństwa imiona Mario Joseph. Pytany o to, czy nie boi się zginąć z rąk muzułmanów, odpowiada: „mam już swój grób, który postawiła mi rodzina. Jest na nim data moich urodzin, a jako datę śmierci podano dzień, w którym przyjąłem Chrystusa.

Jeśli mimo wielu gróbów śmierci do tej pory jednak żyję, to dlatego, że On tego chce. Żartuję sobie, że wezwie mnie do siebie, kiedy już skończy w Niebie budować mi nowe mieszkanie. Widocznie postanowił postawić mi duży i piękny

dom i potrzebuje sporo czasu na jego wykończenie, skoro do tej pory żyję” – żartuje mężczyzna.

Trudno nie zauważyć, że żyjemy w epoce wielkich przemian, chaosu, wojen, bluźnierstw, apostazji, ale i w czasach wielkich wydarzeń duchowych i nadzwyczajnych ingerencji Bożej w życie człowieka.

„Rozgrywający się na naszych oczach dramat to nie pierwsza interwencja Jezusa, przychodzącego wyrwać ludzi z rąk diabła. W historii Kościoła Jezusowego były okresy Jego prężności odczuwalnej obecności. Te przebliski nadprzyrodzoneści nie zdarzają się w każdej dekadzie i nie w każdym nawet stuleciu, ale kiedy przychodzą, Bóg pozostawia za sobą bezsprzeczne ślady, a duchowy krajobraz ulega radykalnej zmianie” – pisze w zakończeniu swojej książki „Przyśnił mi się Jezus” Tom Doyle. „Przeglądając się bliżej tym Bożym przebliskom, zobaczymy jak na dłoni skutki Bożej obecności. W latach, które nadejdą – czy to jeszcze przed, czy już po powrocie Pana – będziemy bez wątpienia patrzeć na nasz własny czas i ze zdumieniem odkrywać wszystko, co Bóg uczynił w obecnym cudownym przeblisku. Uważam, że jesteśmy świadkami wielkiego przebudzenia w świecie islamu. To, czego Bóg dokonuje, jawi się jako coś jeszcze cudowniejszego, jeśli zważyć, jak wiele nieprzyjaciół uczynił poprzez wieki, aby utrwalić swą władzę nad muzułmanami” – puentuje.

Michał Korwid
Fot. domena publiczna

Święci nie znaczą: „doskonali”

W wydanej właśnie książce kardynała Grzegorza Rysia pt. „Błogosławieni, święci, szczęśliwi” autor prezentuje sylwetki najbardziej znanych świętych Kościoła katolickiego, w przystępny i ciekawy sposób ujawniając nieznane szerzej fakty z ich życia.



Papież Piotr - Peter Paul Rubens

Starszy pan z reumatyzmem

„W Bazylice Świętego Piotra jest ołtarz Katedry Świętego Piotra, ponieważ od wieków był tam przechowywany pewien drewniany taborecik, według tradycji używany przez apostoła, kiedy ten siedział i nauczał. Piotr zginął mając sześćdziesiąt kilka lat, myślę więc, że miał już prawo nauczać na siedząco... Poza tym, kiedy za czasów papieża Pawła VI poddano badaniom antropologicznym kości Piotra, odnalezione w czasie drugiej wojny światowej, okazało się, że ich posiadacz miał reumatyzm. Bardzo mnie to poruszyło. Pamiętam, jak zażartowałem na wieść o tym: nic dziwnego, że nabawił się reumatyzmu, skoro chodził po wodzie! Ale ciekawsze jest chyba to, że ten, na którym Jezus zbudował Kościół, mówiąc mu: «Jesteś jak skała», był starszym panem z reumatyzmem. Naprawdę, to jest sedno tajemnicy Piotra” – rozpoczyna swoją opowieść o pierwszym papieżu kard. Ryś.

Autor „Błogosławionych, świętych, szczęśliwych” rozprawia się z mitem, że świętym trzeba się urodzić. Na kartach swojej książki przywołuje wiele

przykładów ludzi czyniących zło, którzy w pewnym momencie życia przeżyli spotkanie z Chrystusem i zapragnęli zmiany. „Przez wieki w Kościele mówiono o świętych w taki sposób, jakby ludzie się świętymi rodzili. Podobnie o grzesznikach mówiono, że od urodzenia byli absolutnie do niczego. Pamiętam książkę o Marcinie Lutrze, na którą kiedyś trafiłem, po jej przeczytaniu człowiek miał wrażenie, że ten mały Marcin, kiedy tylko wyszedł z łona matki, od razu myślał, jak rozwalić Kościół. «Zaraz go rozwalę, tylko dajcie mi możliwość, poczekajcie, niech tylko podrośnie!» Albo się rodzisz świętym, albo się rodzisz zatraconym grzesznikiem – i to jest w ostrym kontraście ze sobą. Tylko że nikt w to dzisiaj nie wierzy. (...) Nie gorszcie się grzechami świętych. Bóg ma niesamowitą słabość do grzeszników. Ostatnio słuchałem, jak José Prado Flores zwany Pepe mówił o tym, że Bóg kocha morderców. Zobaczcie, kogo Bóg wybiera. Mojżesz – morderca. Dawid – morderca. Szaweł – morderca. Najwięksi bohaterowie historii zbawienia... Nie czcimy ich dlatego, że byli mordercami, ale czcimy Boga, który potrafi z mordercy zrobić opokę dla ludu Bożego. Nieraz ludzie wpadają rozgorączkowani, mówią, że odkryli, kogo ten Kościół czci. Kościół czci nawróconego człowieka. Za każdym razem” – podkreśla kard. Ryś.

Metropolita łódzki, kreśląc żywoty świętych, sięga do nieznanych szerszej opinii publicznej źródeł historycznych, co czyni jego opowieść barwną i nieco tajemniczą. Dzieli się z czytelnikami wspomnieniami, przypominającymi sceny z filmów o przygodach Indiany Jonesa, relacjonując na przykład otwarcie grobowca królowej św. Jadwigi Andegaweńskiej i odkrycie w nim niezwyklej jakości i urody tkanin, które zostały następnie wystawione na Wawelu. Nie zabrakło potraktowanej z lekkim przemyśleniem oka wzmianki o „kłatwie Jagiellończyka”, najwięcej uwagi jednak kardynał Ryś poświęcił duchowości królowej Jadwigi, która swoim życiowym mottem uczyniła dwie litery „M”, symbolizujące Martę i Marię z ewangelicznej opowieści. Pragnęła modlić się jak Maria, ale i działać jak Marta, odnajdując

równowagę pomiędzy jednym a drugim. Kardynał Ryś opisuje św. Jadwigę Andegaweńską jako osobę niezwykle aktywną, samodzielną, nowoczesną, wszechstronnie wykształconą, znającą się na polityce, umiejacą polować i dowodzić wojskiem, ale także kochającą sztukę i rozrywkę. „Mimo tej wielowymiarowej aktywności, kiedy tylko przychodził Adwent albo Wielki Post, Jadwiga wyjeżdżała z Krakowa. Najczęściej do Niepołomic, gdzie na skraju puszczy stał zamek myśliwski polskich królów. I spędzała ten czas na modlitwie. Niechby się nie wiadomo co działo w polityce, nikt nie był w stanie jej z tego zamku wyciągnąć. Stąd na przykład znamy wiele książek, które wówczas czytała – Długosz spisał całą jej bibliotekę i wymienił w swoich «Rocznikach». Potrzebowała czasu na lekturę, na modlitwę, na ciszę. I miała w sobie dyscyplinę. Żeby się wyrwać z takiej aktywności, z tej świadomości, że jest się postacią numer jeden w Europie, i odejść na kilka tygodni w ciszę – do tego trzeba niesamowitej dyscypliny wewnętrznej. Robiła tak, nie mając dwudziestu pięciu lat. Ja mam pięćdziesiąt pięć i mi nie wychodzi. Dziś, kiedy się ludzi pyta, czy się modlą, mówią: nie mam czasu. To jest bzdura. Nie: «nie masz czasu», tylko nie jest to dla ciebie ważne. Dla niej było ważne, więc miała czas” – podkreśla autor książki.



Jadwiga - Bacciarelli

Pokora królowej

Pisząc o świętej Jadwidze zaznacza, że była kochana i honorowana przez swoich poddanych przede wszystkim z powodu jej wielkiego serca i troski, jaką otaczała chorych, ubogich i cierpiących. Kardynał Rys podkreśla także niezwykłą skuteczność królowej w prowadzeniu dzieł ewangelizacyjnych, w których była wiarygodna jako osoba głębokiej modlitwy i czci dla Najświętszego Sakramentu. Autor „Błogosławionych, świętych, szczęśliwych” wskazuje również na pokorę św. Jadwigi i jej poddanie woli Bożej, jakakolwiek by ona nie była. „Był bowiem taki moment, kiedy po dwunastu latach małżeństwa zaszła w ciążę; przez dwanaście lat czekała na dziecko. Kiedy rozeszła się wieść, że królowa jest w stanie błogosławionym, Europa zwarowała. Wszyscy ślali gratulacje. Papież Bonifacy IX napisał w liście, że chce być ojcem chrzestnym tego dziecka (i został nim – dlatego właśnie córeczce dano na imię Bonifacja). Jagiello kazał obić komnatę, w której Jadwiga miała rodzić, jakimś nadzwyczajnym płótnem, sprowadzonym z Włoch (myślę, że właśnie tę tkaninę znaleziono potem w jej trumnie). Kiedy się dowiedział, jak zwykle był w drodze, pisał więc do Jadwigi listy, niezwykle szczęśliwy. A ona mu odpisywała, że to nie jest czas na chwałę, na klejnoty, na ozdoby; to jest

czas na pokorę, bo nigdy nie wiadomo, jak się skończy czas błogosławiony dla kobiety i jaki będzie czas rozwiązania. Dobrze wiemy, że niedługo po porodzie – bardzo ciężkim – zmarła, a jej córeczka umarła cztery dni wcześniej, mając trzy tygodnie. Jadwiga jest matką, która została pochowana ze swoim dzieckiem w jednej trumnie. Ale ta korespondencja między nią a Jagiellą, która się zachowała, jest niesamowita. Wszyscy wielcy tego świata zwariowali, pogłupieli, a ona zachowała spokój, pokorę i niesłuchaną powagę, wyczuwając, co się może zdarzyć. To pokazuje osobę niesłuchanie dojrzałą, z jednej strony cieszącą się upragnionym dzieckiem, na które bardzo czekała – Jadwiga mówi o minionych dwunastu latach jako czasie trudnym z uwagi na tę bezdzietność, wręcz czasie hańby, niesławy – ale jednocześnie mającą do tego ogromny dystans, potrafiącą powiedzieć: kobieta, która spodziewa się dziecka, jest w rękach Boga. Trzeba pokory, a nie pychy i obnoszenia się. To jest niesłuchanie piękny wymiar osobowości Jadwigi” – zaznacza kard. Rys.

W „Błogosławionych, świętych, szczęśliwych” znajdziemy między innymi sceny z życia św. Faustyny i nauki przekazywane jej w niezwykle praktyczny sposób przez Pana Jezusa, żywot św. Mikołaja, który pragnął być cichy, skromny i niewidoczny, a stał się sław-

ny na całym świecie, naukę tego, czym jest prawdziwa radość według świętego Franciszka i wiele innych cennych treści i zabawnych anegdot. Skąd wziął się sam pomysł na książkę? Odpowiedzi na to pytanie szuka w słowie od redakcji Katarzyna Węglarczyk. „Po co dziś książka o świętych? Czy to jest dobry czas na mówienie o nich? Czy nie żyjemy raczej w czasach, kiedy pomniki się obala, świętości bierze pod lupę, a na każdym ideale zaczyna dostrzegać rysy? I to rysy, które naprawdę istnieją. Cóż, gdybyśmy rozumieli świętość jako doskonałość, nieskazitelność, istotnie lepiej byłoby dać sobie spokój. Któż jest nieskazitelny? (...) Święci widziani oczami kardynała Rysia nie stoją na cokółkach, ale idą przez życie. Idą niekoniecznie lekką stopą i z głową w chmurach. Idą, borykając się z różnymi problemami, wątpliwościami, niezrozumieniem. O niektórych można by nawet powiedzieć, że przez to życie brną. Czasem wdepną w jakieś błoto, czasem nadłóżą drogi, innym razem przysną pod drzewem. Wszyscy mają jednak przed oczami cel, do którego i my chcemy dojść, i dlatego są nam tak bliscy. A świadomość, że cel ten ostatecznie osiągnęli, może być dla nas źródłem nadziei” – czytamy w słowie od redakcji.

Michalina Włodarska
Fot. domena publiczna

Jak mądrze kochać siebie?

W przykazaniu „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego” najczęściej „słyszymy” głównie pierwszą część nakazu, mówiącą o miłości do drugiego człowieka. Miłość własna automatycznie kojarzy nam się z egoizmem. Czy słusznie?

Postawa, nie uczucie

Z pewnością nie. Nie można przecież kochać drugiego człowieka, jeśli nie „posiada się” samego siebie. Od jakości naszego stosunku do samych siebie i od naszej wewnętrznej dojrzałości zależy także jakość miłości, którą będziemy mieć do zaoferowania światu. Odpowiedź na pytanie, czym w ogóle jest miłość, nie jest prosta, a szczególnie niebezpieczne są tu dwa skrajne poglądy: pierwszy - nazywa „miłością do siebie” dawanie sobie przyzwolenia do spełniania wszelkich, najczęściej hedonistycznych zachcianek, drugi - nazywa „miłością bliźniego” eksploatowanie siebie ponad miarę na rzecz spełniania

potrzeb, oczekiwań bądź także zachcianek drugiego człowieka. Oba te modele prowadzą do destrukcji – zarówno tego, kto „kocha”, jak i tego, kto jest w niedojrzały sposób „kochany”.

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” – pisze o miłości święty Paweł w Liście do Koryntian. Chrześcijańska koncepcja miłości uznaje miłość za postawę, nie uczucie – w przeciwnym razie





małżonkowie nie mogliby wzajemnie jej sobie przysięgać przed ołtarzem. Uczucia są zmienne, miłość powinna być stała. W potocznym rozumieniu oznacza ona troskę o dobro drugiego człowieka, według filozofii chrześcijańskiej – także o jego zbawienie. Brzmi to pięknie, „schody” jednak zaczynają się w momencie, kiedy zaczniemy precyzyjnie określać, czym w istocie jest to „dobro”. Każdy bowiem może rozumieć je inaczej i każdy wynosi ze swojego domu rodzinnego nieco inną definicję dobra.

„To obojętne, kogo poślubisz. I tak spotkasz w nim samego siebie. Ta druga osoba jest zawsze lustrem, w którym możesz zobaczyć własne niespełnione potrzeby, zdolność do miłości, blokady i rany, własną życiową energię, a przede wszystkim – Twoje rozdarcie między tęsknotami i lękami. Żaden partner nie może Ci dać lepszego samopoczucia, zapewnić Ci szacunku i zaufania do Ciebie samego. Niezależnie od tego, kogo spotkasz, zawsze spotykasz tylko siebie” – pisze Eva-Maria Zurhorst w książce „Kochaj siebie, a nieważne, z kim się zwiążesz”. „Jedność, której wszyscy niespokojnie szukają, istnieje. Idealną istotę i jedność znajdziemy we własnym wnętrzu. Każdy się z nią urodził, ale rzadko kto sobie to przypomina. Spoczywa ona w nas jak pestka słonecznika, która od zarania przecho-wuje wszystkie informacje. Ziarno słonecznika, rosnąc, nigdy nie zastanawia się, czy chce stać się jabłonią. Rośnie i staje się najlepszym słonecznikiem,

jakim potrafi. Ludzki wzrost nie przebiega tak niezakłócenie i jednoznacznie. Ograniczenia wychowania, wymagania rodzinne i wpływy społeczne są jak manipulacje genetyczne na ziarnie słonecznika. Z biegiem czasu pozostawiają tak silne ślady, że nawet nie przeczuwamy własnej, pierwotnej doskonałości. (...) Tak powstaje rola, którą gramy, i osobowość, za którą się uważamy. Czasami identyfikujemy się z nią tak silnie, że stopniowo zapominamy, kim jesteśmy. Zachodźmy w głowę, czy nie lepiej być jabłonią” – tłumaczy Zurhorst.

Nie zawsze musi być przyjemnie

Mądra miłość własna oznacza między innymi odkrywanie i rozwijanie własnej najgłębszej tożsamości. Prawdziwe dbanie o siebie przejawia się rzecz jasna między innymi w trosce o zdrowie i urodę, o przeznaczenie odpowiedniego czasu na odpoczynek, sen i przyjemności, ale daleko poza te czynności wykracza. Jak podkreśla w swoich nagraniach mówca motywacyjny Aleksandra Murphy, twórcza „Samodyscypliny miłości”, troska o siebie to czasem wstanie o piątej rano i spacer na mrozie, kiedy jest jeszcze ciemno. Oczywiście nie chodzi tu o proste zastosowanie zasady „zrób to, co zdrowe, a niekoniecznie przyjemne”, ale odkrycie tego, co nam faktycznie służy i zachowanie dyscypliny w cierpliwym wykonywaniu tego, z poszanowaniem możliwości naszego ciała i psychiki. Murphy podkreśla przy tym, że czekanie z wprowadzeniem w swoje

życie potrzebnych zmian na „idealny moment” to często pułapka, prowadząca jedynie do prokrastynacji. Idealny moment zapewne nigdy nie nadejdzie, ponieważ życie nie jest idealne. Murphy zaznacza również, że mądra miłość własna musi znajdować balans między stawianiem sobie realistycznych wymagań a akceptacją własnych ograniczeń i przyjmowaniem siebie z miłością w swojej własnej niedoskonałości. Podkreśla jednocześnie, że tym, co nas często powstrzymuje przed podjęciem prawdziwego rozwoju, jest ucieczka przed bólem, związanym z przybliżaniem się do prawdy o sobie i innych ludziach, z utratą iluzji, z przeżywaniem trudnych uczuć, z podejmowaniem wysiłku etc. W efekcie jednak ból nie tylko nie znika z naszego życia, ale w którymś momencie staje się nie do zniesienia, zmuszając nas tak czy inaczej do podjęcia kroków w kierunku rozwoju i większej dojrzałości.

„Warto sobie pozwolić na odczucie bólu, który jest w nas, po to aby wyleczyć ranę. Warto spotkać się z problemem, odczuć jego ciężar, nie znieczulać się cukrem, alkoholem czy scrollowaniem i rzeczywiście poszukać rozwiązania. Warto pozwolić sobie na zobaczenie siebie jako bezradnego dziecka, które poddaje się prawdzie i przestaje karmić się kłamstwem. Warto przyjąć siebie z całą swoją przeszłością bez pytania: dlaczego...?, które rozkojarza i wyrzuca nas z torów dobrego działania a wpędza w bierność i regres. Warto przyjąć siebie DZIŚ w prostocie i pokorze, w tym co jest bez życzenia sobie żeby było inaczej. Warto przypomnieć sobie, że odpowiedzialność za swoje życie mamy w swoich rękach a nie rodziców, rodzeństwa, lekarzy, terapeutów, księży czy mentorów. Warto przypomnieć sobie, że najtrwalsze budowle buduje się małymi cegłami przez długi okres czasu. Warto przypomnieć sobie, że wszyscy jesteśmy równi, bo mamy WOLNY WYBÓR. Warto pamiętać, że zawsze mamy wybór, że jeśli nie możemy teraz zmienić okoliczności to możemy zmienić POSTAWĘ, NASTAWIENIE. Warto przypominać sobie o tym, że moja wewnętrzna narracja buduje mnie albo rujnuje. Warto dziś być człowiekiem WOLNYM, czyli radykalnie odpowiedzialnym, żeby tworzyć świat, którego pragniemy zamiast go oczekiwać i sobie go życzyć... Warto dziś znowu wybaczyc, wrócić na zdrowe tory, kontynuować DOBRE DZIAŁANIA. Moc w słabości się doskonali tylko wtedy, kiedy nie pozwalamy słabości rozkładać nas na łopatki. Nie jesteś w stanie na

100%? Zrób na 10 albo na 1% i przestań powtarzać, że się nie da” – pisze Aleksandra Murphy.

Dzięki praktykowaniu samodyscypliny miłości możemy osiągnąć małymi krokami wielkie cele. Wymaga to jednak stałego odrzucania często mocno w nas zakorzonego mechanizmu iluzji i zaprzeczeń, na dodatek podsycanego przez popkulturę, karmiącą nas bajkami o tym, że spotkanie „idealnej miłości” tudzież „drugiej połówki” w magiczny sposób nas dopełni i rozwiąże wszystkie nękające nas problemy. Owszem, część problemów może zapewne rozwiązać, tworząc przy okazji ileś kolejnych, których nie mieliśmy jako single. „Przestań wyczekiwać i tęsknić, że wreszcie pojawi się ktoś doskonały, kto wart jest Twojej miłości. Przestań się wściekać i obmyślać zemstę za niedoskonałość innych. Nie czekaj, aż w końcu wszystko będzie idealne, żebyś mógł powiedzieć «tak», zamieszkać z kimś, wziąć ślub, mieć

dziecko. Zamiast tego decyduj po prostu tak często, jak potrafisz, albo jeszcze częściej, na szukanie w ludziach których spotykasz, tego, co jest w nich warte miłości. Szukaj ich i posyłaj im swoją własną miłość. Jest ona darem niebios – a mimo to świadomą decyzją. Każdego dnia, o każdej porze możesz świadomie albo pokochać, albo nie dawać miłości. Jeśli jednakże zdecydujesz się rozwinąć miłość w Twoim życiu, potrzebujesz wytrwałości i dyscypliny. Większość ludzi nie pisze się na to. W dzisiejszych czasach jesteśmy nastawieni na konsumpcję. Szukamy kina typu drive – in i kuchenki mikrofalowej, dostosowanej do naszych potrzeb. Widzimy gwiazdy mediów, które rodzą się z dnia na dzień, i wydaje nam się, że wystarczy zalać wrzątkiem proszek z torebki – i gotowe, narodziła się nowa sława!” – pisze autorka książki „Kochaj siebie, a nieważne, z kim się zwiążesz”. I dodaje: „Ludzie, którzy dokonali naprawdę wielkich

rzeczy, zobowiązali się wobec swojej pałki, wspierali swoją wizję, trenowali i pokonywali własne ograniczenia, odnosili niezliczone porażki i klęski. Zwykle stać ich było na wiele wyrzeczeń, aby osiągnąć upragniony cel. (...) Pełna wytrwałość i dyscyplina oznaczają, że w każdej chwili kocha się świadomie. To dopiero mistrzostwo świata! Zalecenie życia w nieustannej, pełnej świadomości wydaje się trudne do wykonania, ale życie nie jest po to, by było proste. Życie chce, abyśmy nim żyli. Z punktu widzenia duchowości przychodzimy na świat po to, aby uzdrawiać, nauczyć się czegoś, wnieść swój przyczynik do świata. Dużo jest przy tym obojętne, czy zawsze sprawia nam to przyjemność. Dąży do uzdrowienia, rozwoju i transformacji starych ran”.

*Michał Korwid
Fot. pixabay*

Berlińska Polonia i „ICH TROJE”





Słonecznik do nieba

Dnia 18 listopada 2023 roku w sali parafii Herz Jesu w dzielnicy Tempelhof odbyło się spotkanie autorskie siostr bliźniaczek Anny Ogrodnik i Agnieszki Klein z okazji wydania tomiku wierszy „Słonecznik do nieba”.

Motywnym przewodnim wieczoru były słowa dedykowane czytelnikom: „Słonecznik zawsze odwraca głowę do słońca. Gdyby stał w cieniu i wystawiłbyś go tyłem do słońca, on sam w ciągu godziny odwróciłby się w stronę promieni. Dla wszystkich, którzy nie chcą być w cieniu”.

Na spotkaniu, w którym uczestniczyło około 70 osób, prezentowane były fragmenty wierszy, które powstały na przestrzeni ostatnich lat. całości towarzyszyła oprawa muzyczna skrzypaczki po Akademii Sztuki w Berlinie Aurelia Labudda – skrzypaczka po Akademii Sztuki w Berlinie – dostarczyła muzycznych wrażeń.

Ten piękny wieczór był symbiozą poezji i muzyki.

Warto wyjść z cienia i stanąć w świetle, bo ono pokazuje nam niebo, do którego zdążamy.

Od kilku lat w każdym numerze „Polaka w Niemczech” znajduje się wiersz Agnieszki Klein. Strofy pióra naszej poetki emanują ciepłem, serdecznością, optymizmem, miłością do drugiego człowieka. Pokazują piękno życia, cuda codzienności, wiarę w Boga i dobro.

Cieszymy się z nowego tomiku. Dla naszych czytelników prezentujemy wiersze wybrane przez autorki:



Najprostsza filozofia

*Nie chce mieć facebooka
I jestem szczęśliwa
Wirtualna przyjaźń
Jest dla mnie nieżywa*

*Lubię dotyk oddech
I ciepłe spojrzenie
I za żadne skarby
Tego nie zamienię*

*Na chłód monitora
I stukot klawiszy
Wolę z przyjacielem
Porozmyślać w ciszy*

Anna Ogrodnik

Niespodzianki

*Mały krokus w trawie
Wyprężył się dumnie
Oczko do mnie puścił
Pytając co u mnie
Deszcz mą głowę zrosił
Wiatr porwał mi czapkę
Mały listek przypiął
Jak do sukni łatkę*

*Tęcza rozświetlona
Jak uśmiech na niebie
Małe niespodzianki
Znak i dar od Ciebie*

Agnieszka Klein



Czekamy na kolejne strofy...

Redakcja „Polaka w Niemczech”

Fot. Agnieszka Klein



Kolęda nadziei



W Bazylice św. Jana Chrzciciela w Berlinie 17 grudnia 2023 roku przedstawiono widowisko muzyczne „Kolęda nadziei”. Najpierw zabrzmiała „Bogurodzica” – najstarsza pieśń polska. Następnie usłyszano znane kolędy i pastorałki: „Gdy się Chrystus rodzi”, „Jezus malusieńki”, „Dzisiaj w Betlejem”, „Mizerna cicha”, „Przybieżeli do Betlejem”, „Oj, maluski”, „Cicha noc”, „Wśród nocnej ciszy”. W programie zamieszczono również kolędy, które powstały w niemieckich obozach koncentracyjnych, w sowieckich łagrach, obozach jenieckich: „Kolęda łagrowa”, „Kolęda

warszawskich powstańców”, „Szara kolęda”, „Kolęda zła”, „Kolęda katyńska”. Pieśni te, zrodzone w nieludzkich warunkach, były wyrazem tęsknoty za rodziną i wolnością. Nadzieją na powrót do domu.

Koncertował zespół ZAGAN ACOUSTIC, znany od 10 lat w Polsce i Europie. Wystąpili: Agnieszka Brenzak-Guz (wokal) i Karolina Leszko (wokal), Joachim Łuczak (skrzypce), Dawid Głowacki (klarnet), Jarosław Stokowski (kontrabas), Łukasz Łapiński (instrumenty perkusyjne) i Paweł Zagańczyk

(akordeon) – kierownik artystyczny koncertu.

Organizatorami koncertu byli Instytut Pamięci Narodowej w Poznaniu, Ambasada RP w Berlinie, Instytut Polski w Berlinie, Polska Misja Katolicka w Berlinie, Przystanek Historia. Ambasador Dariusz Pawłoś, dr Rafał Reczek z IPN Poznań, Marzena Kępowicz – dyrektor IP w Berlinie oraz proboszcz PMK Przemysław Kawecki złożyli licznie zebranych życzenia bożonarodzeniowe i noworoczne.

Redakcja PwN



NA ZDROWIE



Pigwowiec Japoński

Pigwowiec

Pigwowiec – inna nazwa chaenomeles – jest wieloletnią rośliną z rodziny różowatych. Przywędrował do Europy, Ameryki Północnej, Nowej Zelandii z Dalekiego Wschodu – Japonii i Chin. Jego naturalnym stanowiskiem są lasy, obrzeża strumieni oraz tereny skaliste. W celach dekoracyjnych sadi się go na skwerach miejskich, w parkach i przydomowych ogrodach (często w formie żywopłotu). W Polsce występują odmiany: pigwowiec japoński, chiński (okazały) i pośredni (połączenie japońskiego i chińskiego).

Krzew pigwowca jest rozłożysty, lecz niewysoki – dochodzi do 2 m. Jego gęste gałęzie, z eliptycznymi, drobnymi, ciemnozielonymi liśćmi, pokryte są ciernia-



mi. Kwiaty, w zależności od odmiany, przybierają barwy od białej, pomarańczowej, poprzez wszystkie odcienie różu do ciemnoczerwonej.

Chaenomeles kwitnie od marca do czerwca, owocuje zaś we wrześniu i październiku. Bardzo aromatyczne owoce – o cytrynowo-jabłkowym zapachu – są twarde, kwaśne i cierpkie, kształtem przypominają małe jabłka. Początkowo są zielone, później żółte, o gładkiej błyszczącej skórce. Nie nadają się do jedzenia na surowo, po obróbce termicznej smakują wyśmienicie. Zarówno miąższ jak i nasiona pigwowca zawierają wiele cennych substancji aktywnych, dzięki którym wykazują szereg właściwości prozdrowotnych.

Wartości odżywcze pigwowca

Owoce pigwowca bogate są w witaminę C, A, D, B1, B2, B3, B9, składniki mineralne: cynk, fosfor, magnez, potas, żelazo, miedź, sód, wapń oraz nienasycone kwasy tłuszczowe. Są też dobrym źródłem aminokwasów, antocyjanów, garbników, flawonoidów, pektyn, błonnika. Zawierają małe ilości cukrów prostych.

Działanie

Chaenomeles ma działanie antybakteryjne, przeciwzapalne, przeciwbólowe, przeciwskurczowe, wspiera naturalną odporność człowieka. Poprawia przemianę materii, pobudza perystaltykę jelit, ułatwiając usuwanie toksyn i metali ciężkich z organizmu, obniża poziom glukozy we krwi, reguluje ciśnienie krwi, ułatwia odchudzanie, działa

ochronnie na wątrobę i żołądek, antynowotworowo.

Stosuje się go szczególnie przy przeziębieniach, grypie, chorobach jelit i żołądka, reumatyzmie i reumatoidalnym zapaleniu stawów, nieżyłce gardła i chrypce.

Zastosowanie

W kuchni: chętnie wykorzystuje się świeże owoce pigwowca do przygotowania nalewek, soków, dżemów, konfitur, galaretek, likierów, lodów, deserów, kompotów. Doskonale współgrają z wiśniami i truskawkami. Suszone owoce wzbogacają smak herbat i innych gorących napojów.

Nasiona pigwowca obfitują w nienasycone kwasy tłuszczowe (kwas linolowy, oleinowy i palmitynowy). Można je suszyć lub tłoczyć z nich olej. Z pestek na bazie alkoholu sporządza się tzw. pestkową.

W kosmetyce: maseczka ze świeżych owoców z dodatkiem miodu działa kojąco na twarz, olej z pigwowca nawilża skórę, uszczelnia naczynia krwionośne i zapobiega ich pękaniu. Wykorzystywany jest też do olejowania włosów. Macerat lub napar z nasion oczyszcza skórę, łagodzi podrażnienia i ją nawilża. Kremy na bazie pigwowca chronią przed działaniem promieni słonecznych, łagodzą oparzenia.

Pigwowiec – każdemu dla zdrowia i urody!

Barbara Krajewska,
Anna Mansfeld-Slaski

Odnaleźć Betlejem

*Adwent do drzwi puka
Niesie światło w nocy
A ja wołam w niebo
Czekam Twej pomocy*

*Radosne czekanie
Teraz takie trudne
Wszyscy niecierpliwie
Zdobią okna cudnie*

*Świecidełka bolą
Meczą moje oczy
Serce tak wrażliwe
Trudną walkę toczy*

*Jak odszukać drogę
Do Twojej stajenki
Gdy każdy krok boli
Podróż bardzo męczą*

*Śnieg odbija światło
Betlejemskiej gwiazdy
Śnieżno biały płatek
Różnorodny każdy*

*Szukam znaków w drodze
Ktoredy mam kroczyć
Trafić do Betlejem
Ze szlaku nie zboczyć*

*Wielu szukających
Mijam na tym szlaku
Każdy widzi światła
Lecz nie widzi znaku*

*Może będzie rażniej
Drogi razem szukać
Do spotkanej duszy
Nieśmiało zapukać*

*Odszukaj w Adwencie
W tej śnieżnej zamięci
Kogoś komu gwiazda
Też przestała świecić*

*Okryj swoim płaszczem
Stań u jego boku
Przez śnieg go poprowadź
Miłością swą otul*

*Oczy mniej już bolą
Nie wiem co się dzieje
Idąc obok ciebie
Dostrzegam Betlejem*

Agnieszka Klein

PRAWDY POLAKÓW

PRAWDA PIERWSZA

J E S T E Ś M Y
P O L A K A M I

PRAWDA DRUGA

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST
WIARĄ NASZYCH DZIECI

PRAWDA TRZECIA

P O L A K P O L A K O W I
B R A T E M

PRAWDA CZWARTA

C O D Z I E Ń P O L A K
N A R O D O W I S Ł U Ż Y

PRAWDA PIĄTA

P O L S K A M A T K ą N A S Z ą,
N I E W O L N O M Ó W I Ć O M A T C E Ż Ł Ę



PROJEKT DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW KANCELARII
PREZESA RADY MINISTRÓW
W RAMACH KONKURSU POLONIA
I POLACY ZA GRANICĄ 2023

Publikacja wyraża jedynie poglądy
autora/ów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów i Fundacji
„Pomoc Polakom na Wschodzie”.